Przyjaciel dziecka

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI

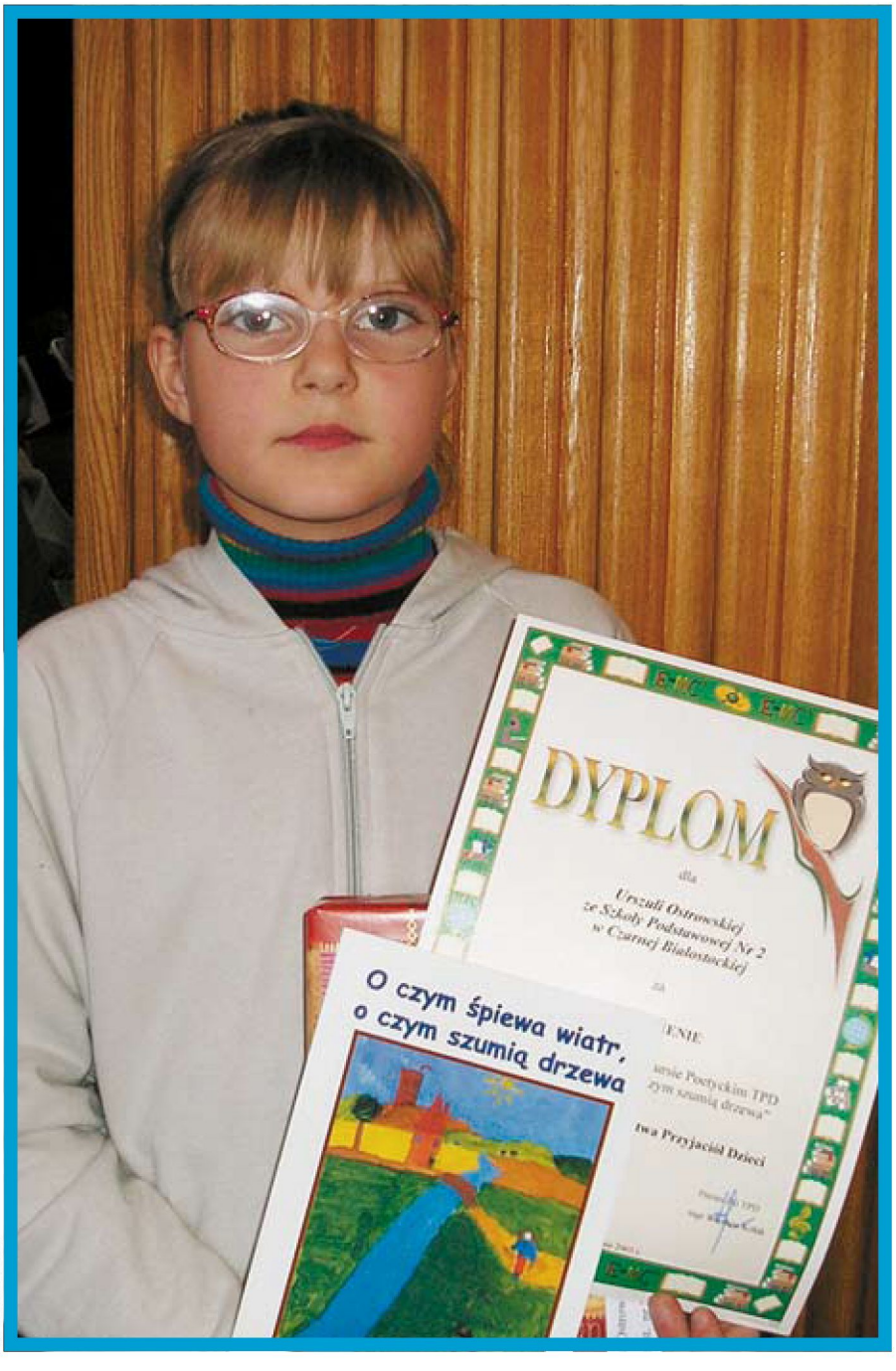

Fot. I. Malanowska

NR 1-6 (610-615)

2009

W NUMERZE:

*

Czas na więcej optymizmu
Rozmowa z prezesem ZG TPD
Wiesławem Kołakiem

*

Koncert inaugurujący obchody
90-lecia TPD

*

Z historii Towarzystwa Przyjaciół
Dzieci

*

Jak TPD pomogło mi w życiu

*

O potrzebie rozbudowy „Helenowa"

*

Pokonywanie barier przez dzieci
i młodzież niepełnosprawną.
Projekt ustawy o wyrównywaniu
szans osób z niepełnosprawnością

*

Systemy adopcyjne w Europie

ISSN 0137-8376

90 LAT TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI

Niepełnosprawne dzieci przebywające w „Helenowie" powinny mieć coraz lepsze warunki bytowe i rehabilitacyjne.

Potrzebne są zmiany

Rozmowa ze Zbigniewem Drzewieckim, dyrektorem Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów" w Warszawie-Międzylesiu

Placówka, którą Pan kieruje rozpoczęła działalność w październiku 1922 roku. W okresie międzywojennym pomoc i opiekę znalazły tu dzieci biedne, głównie osierocone. Po odbudowie w latach 60. „Helenów" koncentrował się na wychowaniu i reedukacji dzieci obciążonych kłopotami w nauce z powodu trudnych warunków rodzinnych. Nowy etap rozwoju placówki rozpoczął się w roku szkolnym 1983/84. Z inicjatywy dr. Jerzego Serejskiego uruchomiony został Dział Wieloprofilowego Usprawniania, pierwsza w Polsce próba kompleksowej pracy z dzieckiem z mózgowym porażeniem dziecięcym. W 2002 roku ośrodek przekształcony został w Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki.

Jakie placówki działają obecnie w Centrum? Ile dzieci znajduje w nim pomoc?

W Centrum działają następujące placówki: Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczo-Rehabilitacyjny, Pozaszkolna Placówka Specjalistyczna, Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej, Zespół Szkół Specjalnych, Niepubliczne Liceum Ogólnokształcące TPD oraz Pracownia Profilaktyki i Wspomagania Rozwoju, a także Klub Absolwenta. Pod opieką Centrum znajduje się136 dzieci.

W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczo-Rehabilitacyjnym przebywa na stałe ponad 40 dzieci z całej Polski. Uczęszczają one do szkól znajdujących się na terenie Centrum (podstawowej, gimnazjum, liceum), korzystają z wieloprofilowej rehabilitacji, mieszkają w internacie. Wyjeżdżają do domu tylko na soboty i niedziele, a czasem jedynie na święta. Natomiast pozaszkolna Placówka Specjalistyczna udziela pomocy około 80 wychowankom przyjeżdżającym do nas na pobyt dzienny (od 8 do 16 godz.). Są dowożeni codziennie z Warszawy i okolic, uczęszczają do szkół, korzystają także z różnych form rehabilitacji, terapii i zajęć świetlicowych. Mamy też niepubliczne Liceum Ogólnokształcące. Nauka w liceum jest odpłatna, ale jako placówka TPD dbamy o to, aby dzieci z rodzin uboższych również mogły uczęszczać do liceum; po rozpatrzeniu sytuacji materialnej udzielamy rabatów i zwalniamy z części opłat. Pracownia Profilaktyki i Wspomagania Rozwoju specjalizuje się w diagnozie i terapii integracji sensorycznej. Od października 2003 roku działa Klub Absolwenta, skupiający młodzież, której wiek nie pozwala na dalszą naukę, zaś niepełnosprawność znacznego stopnia uniemożliwia podjęcie pracy.

Jakie schorzenia diagnozowane są u podopiecznych „Helenowa"?

Wcześniej była to placówka integracyjna, obecnie nasz ośrodek otrzymuje dofinansowanie tylko na te dzieci, które mają orzeczenie o niepełnosprawności oraz potrzebie kształcenia specjalnego. Zajmujemy się więc przede wszystkim dziećmi i młodzieżą z mózgowym porażeniem dziecięcym, w tym z niepełnosprawnością intelektualną, a także z zespołem nadpobudliwości psychoruchowej (ADHD), z cechami autyzmu oraz z innymi zespołami wynikającymi z uszkodzeń centralnego układu nerwowego. Wielu z naszych wychowanków ma niepełnosprawność sprzężoną. Przyjmowane dzieci są objęte pełnymi badaniami medycznymi, psychologicznymi, logopedycznymi i pedagogicznymi, na których podstawie stawiana jest **interdyscyplinarna diagnoza**. Zespół specjalistów określa, czy i w jakim stopniu nasza placówka może pomóc dziecku. Po zdiagnozowaniu opracowywany jest indywidualny program terapii dla każdego dziecka.

Stosujemy nowoczesne metody rehabilitacji. Pracownia Profilaktyki i Wspomagania Rozwoju specjalizuje się – jak już wspomniałem – w **diagnozie i terapii integracji sensorycznej.** Prowadzi diagnozę integracji sensorycznej dzieci z autyzmem, zespołem Aspergera, ADHD, ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się (dysleksja, dysgrafia), zaburzeniami mowy, zespołem Downa i innymi. Nasi terapeuci jako pierwsi w Polsce rozpoczęli tę terapię już w 1994 roku. Stosujemy m.in. arteterapię, terapię logopedyczną, metodę Tomatisa (stymulacja audio-psycholingwistyczna), EEE Biofeedback, muzykoterapię, terapię ręki, hipoterapię.

Powołany w 1983 roku z inicjatywy dr. Jerzego Serejskiego Dział Wieloprofilowego Usprawniania dzieci niepełnosprawnych ruchowo umożliwił dzieciom jednocześnie usprawnianie i naukę. W kraju powstają nowe placówki tego typu i często wzorują się na naszej pracy, zasięgają naszej opinii, ponieważ proponujemy wszechstronny i bogaty pakiet usług. Chcę dodać, że przyjmujemy dzieci, których nie udało się zdiagnozować w innych ośrodkach. Nasi terapeuci stawiają diagnozę i planują terapię.

Centrum obejmuje dzieci wszechstronną opieką przez wszystkie etapy edukacyjne. W pewnym momencie jednak pobyt się kończy. Co dzieje się z wychowankami, którzy opuszczają „Helenów"?

Dla wielu naszych wychowanków moment, w którym kończy się ich pobyt w „Helenowie", jest wręcz tragedią. Pojawia się pytanie: *co dalej?* a nie wszyscy umieją sobie poradzić z trudami codzienności. Odwiedziłem trzy ambasady, pytałem jak wygląda pomoc niepełnosprawnym dorosłym w Niemczech, we Francji i Holandii. Tam państwo bardzo mocno promuje dorosłe osoby niepełnosprawne, budowane są dla nich hotele, przydziela im się opiekunów i terapeutów, którzy pomagają im na co dzień. U nas jeszcze daleko do wzorców zachodnich.

Z myślą o naszych absolwentach powołaliśmy na terenie ośrodka wspomniany już Klub Absolwenta. Jest to próba pomocy dorosłym niepełnosprawnym. Klub skupia obecnie 16 byłych podopiecznych. Organizujemy dla nich różne formy dydaktyki i terapii. Objęci są też opieką psychologiczną i rehabilitacją. Udało nam się znaleźć pracę dla dwóch absolwentów. Dla innych chcemy zorganizować kurs, który będzie im dawał certyfikat pomocny w poszukiwaniu pracy. Klub finansowany jest ze środków PFRON w ramach programu „Partner". Na jego działalność dostajemy także środki z Biura Polityki Społecznej.

Ten kierunek pracy chcemy dalej rozwijać. Planujemy zorganizowanie dla absolwentów mieszkań treningowych, w których podczas pobytów turnusowych dorośli niepełnosprawni będą przygotowywać się, pod okiem terapeutów, do samodzielnego życia (samodzielne wykonywanie podstawowych codziennych czynności, np. załatwianie spraw w urzędach, na poczcie itp.) Z myślą o nich planujemy także utworzenie punktu telefonicznego, gdzie będzie mogła zgłosić się osoba niepełnosprawna potrzebująca pomocy. Dodam, że minęło już 25 lat naszej pracy na rzecz dzieci niepełnosprawnych, dlatego też 18 kwietnia br. zorganizowaliśmy zjazd absolwentów „Helenowa".

A jak układa się współpraca z rodzicami podopiecznych?

Wielu rodziców interesuje się rehabilitacją i edukacją swoich dzieci, ale są i tacy, którzy nie przejawiają dużego zainteresowania. Natomiast my przywiązujemy ogromne znaczenie do współpracy z rodzicami naszych podopiecznych. Organizujemy dla nich konsultacje i dni otwarte, aby mogli zobaczyć, jakie są efekty naszej pracy. Raz w roku terapeuci przygotowują epikryzę, wskazując jaki był stan dziecka w momencie przyjęcia i pokazują, co udało się osiągnąć po roku wysiłków dziecka, terapeutów i rodziny. Rodzice często jednak są niecierpliwi, oczekują natychmiastowych efektów rehabilitacji. Nierzadko musimy im uświadamiać, że sukcesem jest także brak zmian na gorsze, niepogłębianie się zmian.

Tłumaczymy im także, że praca terapeutyczna z dzieckiem to nie tylko praca z terapeutą, rehabilitantem, ale że odbywa się ona praktycznie przez cały dzień od rana do nocy. W naszej placówce rehabilitacja to także ćwiczenie się w czynnościach dnia codziennego, ćwiczenie samoobsługi, myślenia i stanowienia o sobie. Potrzebna jest ogromna cierpliwość, motywacja i wytrwałość w pokonywaniu takich problemów.

Ostatnio wiele się mówi o planach rozbudowy „Helenowa". Na jakim etapie są obecnie te plany?

Początek budowy naszego ośrodka sięga lat 60. Budynki są stare, ulegają stopniowej degradacji, są energochłonne. Ich utrzymanie jest kosztowne, na samo ogrzewanie wydajemy corocznie astronomiczne kwoty. Przy tym nie wszystkie są przystosowane do potrzeb niepełnosprawnych. Część internatowa i świetlice mają tylko dwie windy, pokoje są zbyt małe jak na potrzeby przemieszczania się z oprzyrządowaniem, brak przestrzeni, korytarze są wąskie, z trudem mijają się dzieci na wózkach.

Poszczególne budynki rozmieszczone są na 16-hektarowym obszarze. Część edukacyjna (szkoła podstawowa, gimnazjum i liceum) znajdują się w znacznej odległości od internatu, basenu i stołówki, a także administracji i pomieszczeń do rehabilitacji. Dużo czasu zajmuje więc przewożenie dzieci ze szkół na zajęcia rehabilitacyjne i świetlicowe. Przebudowa przewiduje przeniesienie w jedno miejsce szkół, internatu, części rehabilitacyjnej i świetlic. Chcemy także utworzyć 2–3 oddziały przedszkola integracyjnego. Będą też mieszkania-pokoje treningowe dla absolwentów.

Po rozbudowie wszystkie działania diagnostyczne, edukacyjne, rehabilitacyjne i opiekuńcze będą się odbywały w jednym miejscu. Stworzymy osobom niepełnosprawnym warunki na miarę XXI wieku. Realizacja projektu przebudowy została podzielona na etapy. Dzięki temu nie tylko łatwiej będzie pozyskiwać fundusze, ale także nie dojdzie do zakłócenia funkcjonowania placówki.

Na ile realna jest realizacja planowanej rozbudowy?

17 grudnia 2008 roku odbyła się u nas konferencja poświęcona planom rozbudowy „Helenowa". Uczestniczyli w niej pracownicy ośrodka oraz przedstawiciele władz samorządowych. Marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik podkreślił wówczas, że koncepcja przebudowy jest dobrze zaplanowana i wyraził opinię, że nasz projekt ma wielką szansę realizacji ze środków unijnych. Koncepcję rozbudowy przedstawiliśmy także na posiedzeniu Prezydium ZG TPD, gdzie została jednogłośnie zaakceptowana. Myślę, że w przyszłym roku o tej porze budowa będzie już rozpoczęta.

Czy po rozbudowie zwiększy się liczba dzieci, które będą mogły korzystać z pomocy ośrodka?

Liczba ta zwiększy się o około 20–30 miejsc, ale najważniejsze jest to, że polepszą się warunki edukacji i rehabilitacji tych podopiecznych, którzy już przebywają w placówce.

W swojej kilkudziesięcioletniej historii „Helenów" często boleśnie odczuwał kłopoty finansowe. W kolejnych latach powojennych rozwój placówki był możliwy dzięki ofiarności i zaangażowaniu wielu osób skupionych w społecznych komitetach odbudowy, a następnie rozbudowy „Helenowa". A jak jest teraz? Czy udaje się skupić wokół placówki zaangażowane osoby, a zwłaszcza sponsorów?

Kiedy obejmowałem funkcję dyrektora, sytuacja była bardzo zła, Centrum było zadłużone. Były nawet obawy o dalsze losy placówki. Najpoważniejsze problemy związane były z finansowaniem powołanej w styczniu 2008 roku Pozaszkolnej Placówki Specjalistycznej obejmującej opieką ponad 80 dzieci. Zmieniając ustawę o systemie oświaty zapomniano o dzieciach, które dowożone są do Centrum na pobyt dzienny. Dopiero po wielu naszych staraniach, po prawie siedmiu miesiącach działania placówki, udało nam się odzyskać zaległe środki finansowe na jej prowadzenie. Kłopoty miał także nasz Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej, gdyż stawki na rehabilitację były zaniżone, a podwyższono je dopiero po naszych długotrwałych interwencjach.

Pomimo kłopotów finansowych nasi podopieczni przez cały czas korzystali ze wszystkich potrzebnych im form terapii. Przeżyliśmy wiele trudnych chwil, ale to już historia. Udało się wyprowadzić ośrodek z zapaści, wyszliśmy na prostą. Chociaż musimy bardzo oszczędnie gospodarować, zastanawiać się nad każdym wydatkiem. Udaje nam się zainteresować „Helenowem" sponsorów, m.in. banki, Telekomunikację Polską, Totalizatora Sportowego. Pracownicy Telekomunikacji przekazują nam dary, ale także odwiedzają „Helenów". Totalizator regularnie wspiera naszą działalność organizując zakłady specjalne; ufundował nam teleskop, komputery, telewizor plazmowy, gry dla dzieci, obiecał serwer. Z funduszy przekazanych przez Totalizatora zakupiliśmy 16-osobowy bus dla dzieci. Z kolei Fabryka Papierów Wartościowych podarowała nam pieniądze na przyczepę umożliwiającą transport wózków podczas wyjazdów na wycieczki. Nie sposób wymienić wszystkich firm i instytucji, które nas w różnej formie wspomagają. Zależy nam bardzo na tym, aby grono sympatyków naszej placówki ciągle się rozszerzało. Chodzi nam także o to, aby nasi podopieczni nie czuli się izolowani. Dlatego też nasze dzieci wyjeżdżają do innych szkół, nawiązują przyjaźnie, utrzymują kontakty, korespondują.

Niedawno byłem na uroczystych obchodach 90-lecia TPD. Ideą całego TPD jest pomaganie tym dzieciom, które pomocy najbardziej potrzebują. My skoncentrowaliśmy się na pomocy dzieciom niepełnosprawnym. W ciągu 25 lat naszej pracy sami nauczyliśmy się bardzo dużo. Mamy oddaną dzieciom kadrę, widzimy też radość na twarzach dzieci. Osoby, które już u nas nie pracują, nadal utrzymują z „Helenowem" kontakty, odwiedzają nas.

Traktujemy nasze dzieci tak, jak są traktowane wszystkie dzieci ze szkół publicznych, żartujemy razem, ale i wymagamy. Z determinacją dążymy do celu. Pragniemy, aby każde dziecko mogło sobie radzić samodzielnie. Bo wiadomo, rodziców kiedyś zabraknie, dzieci muszą więc nauczyć się żyć samodzielnie.

Rozmawiała **Marzena Kostka**

Mówią absolwenci „Helenowa”

Wszyscy pokonujemy w życiu bariery

W kwietniu br. w Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów” w Warszawie-Międzylesiu z okazji 25-lecia pracy z osobami niepełnosprawnymi odbyła się ważna uroczystość. Przyjechali absolwenci ośrodka, wielu z nich założyło już własne rodziny, mają dzieci, pracują. Byli także ich rodzice i przyjaciele, serdecznie witani przez kadrę pedagogiczną ośrodka. Szczególną sympatią cieszył się wieloletni dyrektor Wojciech Stojanowski, który przypomniał historię placówki, obecny zaś dyrektor Zbigniew Drzewiecki mówił o planach jej rozbudowy. Były wspomnienia, rozmowy, a także wspólne śpiewanie i oczywiście zdjęcie rodzinne.

Oto, co dla „Przyjaciela Dziecka” powiedzieli wychowankowie „Helenowa”: Tomasz Wieczerzak oraz Krzysztof Goleniewski.

Tomasz Wieczerzak: Założyłem rodzinę, mam żonę, dwójkę dzieci. Pracuję na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu w Centrum Informacji Patentowej, prowadzę także własną małą firmę. Pracę zawodową łączę ze studiami na Wydziale Prawa.

Krzysztof Goleniewski: Obecnie studiuję już trzeci rok pedagogikę specjalną w Kolegium w „Helenowie”. Nie pracuję zawodowo, chociaż bardzo bym chciał. Ponieważ studiuję zaocznie, większość czasu spędzam w domu, nie mam więc możliwości przebywania w grupie rówieśniczej, kontaktów z innymi. Dlatego też obecnie największym moim marzeniem jest znalezienie pracy.

Marzena Kostka: W jaki sposób trafiliście do „Helenowa” i jak długo tu przebywaliście?

T. W.: Zostałem skierowany przez Ośrodek w Zagórzu, w którym wcześniej przebywałem. W „Helenowie” mieszkałem w internacie, do domu wyjeżdżałem tylko na święta. Uczęszczałem do szkoły podstawowej od I do V klasy, a więc przebywałem tu przez pięć lat.

K. G.: Podobnie jak kolega, wcześniej byłem w Zagórzu. W Helenowie przebywałem przez pięć dni w tygodniu, przez cały okres szkoły podstawowej (z przerwą w VI i VII klasie spowodowaną operacją).

M. K.: Jakie było wasze pierwsze wrażenie po przybyciu do tutejszej placówki?

T. W.: Tym, co odróżnia ten ośrodek od innych, w tym od Zagórza, jest – w moim odczuciu – zupełnie inna atmosfera. W innych ośrodkach panuje atmosfera szpitalna i szpitalny rygor. Tutaj, w „Helenowie”, zawsze kładziony był nacisk na to, aby atmosfera była domowa. W czasach, kiedy ja tu przebywałem, wychowawcy nie pracowali „od – do”, widać było ich powołanie do pracy z nami. Niejednokrotnie poświęcali własne środki, pracowali ponad to, co należało do ich obowiązków.

K. G.: Moje pierwsze wrażenie było takie, żeby tu pozostać i nie odjeżdżać stąd do Zagórza. Ale też muszę przyznać, że – jak dziecko w tym wieku – w pierwszych miesiącach pobytu często tęskniłem za domem.

M. K.: Co dał wam pobyt w „Helenowie”? W czym najbardziej pomógł?

T. W.: Tak naprawdę, to „Helenów” mnie wychował, ponieważ w rodzinnym domu przebywałem rzadko. Tutaj kładło się nacisk na to, kim człowiek będzie, jaki będzie miał system wartości, co będzie sobą reprezentował. Przebywałem tu w czasach, kiedy dyrektorem był pan Wojciech Stojanowski, który na tym samym miejscu stawiał zarówno rehabilitację jak i wychowanie. Dyrektor Stojanowski był dla nas jak ojciec, przebywał z nami od rana do późnego wieczora, a bywało, że i swoim trabantem woził dzieci do szpitala. Dla niego najważniejsze było to, kim my będziemy w przyszłości. Mogę dziś powiedzieć, że pobyt w „Helenowie” mnie ukształtował. To, co reprezentuję sobą w tej chwili w ogromnej mierze zawdzięczam wychowawcom, kadrze tego ośrodka. Wyniosłem stąd przede wszystkim wartości, którymi kieruję się w życiu: szacunek dla drugiego człowieka, do siebie samego, stawianie przed sobą coraz to nowych celów.

K. G.: Odczuwam dokładnie to samo. „Helenów” to przede wszystkim domowa atmosfera, ukształtowanie mojej osobowości, przekazywanie ważnych wartości, stawianie sobie celów, no i oczywiście olbrzymi autorytet wychowawców i nauczycieli.

M. K.: „Helenów” wyposażył was w ważne wartości. A jak to jest w zderzeniu z realiami życia? Czy jest coś, co was denerwuje w postępowaniu osób zdrowych w stosunku do osób niepełnosprawnych?

K. G.: Stereotypowa ocena osób niepełnosprawnych. Przypisywanie nam pewnych cech, których w ogóle nie mamy, tj. że biedny, że sobie nie poradzi… to jest wobec nas krzywdzące. W gronie osób pełnosprawnych spotkałem się z takim podejściem, lecz mimo to nigdy się nie zraziłem. Nadal wierzę w ludzi i wiem, że nie wszyscy są tacy sami, tym bardziej, że jest pewna grupa osób pełnosprawnych, która w pełni zasługuje na miano moich przyjaciół.

T. W.: Ja bym to sformułował po prostu tak: ludzie zdrowi często podchodzą do osób niepełnosprawnych jak do ludzi drugiej kategorii. Utożsamiają kalectwo fizyczne z intelektualnym, często nie potrafią tego rozgraniczyć. Jeżeli widzą, że ktoś ma ruchy mimowolne, chodzi nie tak jak inni, a jeszcze do tego ma ślinotok, to na pewno „ma coś z głową”. A to przecież bardzo często w ogóle nie idzie ze sobą w parze. Poza tym trzeba także powiedzieć, że generalnie osoby niepełnosprawne próbuje się wykluczyć z prawa do życia rodzinnego.

G. K.: To również miałem na myśli mówiąc o stereotypach.

T. W.: Nie dopuszcza się możliwości, że osoba niepełnosprawna będzie chciała mieć rodzinę. Nie zauważa się, że każdy ma prawo decydować z kim, jak i kiedy chce być.

M. K.: To są gorzkie słowa. Zapytam zatem, czy na co dzień utrzymujecie kontakty z osobami zdrowymi, czy raczej przebywacie w gronie niepełnosprawnych? W czyim towarzystwie czujecie się lepiej?

T. W.: Studiuję, pracuję na etacie, prowadzę własną firmę, mam więc na co dzień kontakt z różnymi środowiskami: zarówno osób zdrowych, jak i niepełnosprawnych.

K. G.: Jeżeli o mnie chodzi, to nie ma reguły, w czyim towarzystwie czuję się lepiej. Wszystko zależy od charakteru i podejścia drugiej osoby do nas.

M. K.: Powiedzieliście o relacjach międzyludzkich, które powinny się zmienić. A co z barierami architektonicznymi. Czy tu też potrzebne są zmiany?

T. W.: O barierach nie będę mówić. Dlaczego? Przecież przez całe życie wszyscy, także osoby zdrowe pokonują jakieś bariery. To nie jest tak, że jeżeli będzie jeden podjazd więcej, to nasze życie się zmieni. Bo my będziemy przez całe życie z czymś się mierzyć: czy to będzie krawężnik, czy też urzędnik, który nie potrafi zrozumieć, że ja np. nie potrafię się czytelnie podpisać, nie dlatego, że nie mam na to ochoty, tylko dlatego, że mam pewien niedowład.

K. G.: A ja uważam, że bariery architektoniczne mają bardzo duże znaczenie. Brak podjazdów i osoby na wózkach mają kłopoty z dotarciem do wielu miejsc. Brak przystosowania wielu uczelni (ja na szczęście nie mam powodu do narzekania) do potrzeb niepełnosprawnych i moja koleżanka najbardziej zazdrości mi tego, że mogę studiować. Ona, ze względu na niepełnosprawność fizyczną, nie byłaby w stanie funkcjonować w żadnej uczelni.

M. K.: Powiedzcie jeszcze, jakie macie marzenia, plany na przyszłość?

K. G.: Moim marzeniem jest ukończenie Kolegium z jak najlepszym wynikiem, znalezienie pracy, założenie rodziny. Chciałbym pracować w zawodzie, ale zdaję sobie sprawę, że w mojej sytuacji może być to bardzo trudne, a więc jeżeli nie uda mi się pracować bezpośrednio z wychowankami, to chciałbym robić coś na ich rzecz.

T. W.: W zasadzie większość moich marzeń się spełniła. Mam żonę i piękne dzieci, no cóż, zostaje mi posadzić drzewo i zbudować dom. Skoro już tyle osiągnąłem w życiu, to uważam, że i to też zrealizuję. Myślę, że w życiu człowieka najważniejsza jest rodzina. Ja taką wspaniałą rodzinę mam. A sprawy materialne nie są dla mnie w najważniejsze. Ważne jest to, co pozostawimy po sobie w sercach swoich dzieci czy też w pamięci innych ludzi.

M. K.: Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę spełnienia marzeń.

Rozmawiała **Marzena Kostka**

SPORT W TPD

Futbolowe TorPeDy

W dniach 3–5 kwietnia 2009 r. w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Spale odbył się Wielki finał Dziecięcych Rozgrywek Piłkarskich Futbolowe TorPeDy.

Przypomnijmy, rozgrywki rozpoczęły się we wrześniu 2008 roku. Zostały zorganizowane przez Fortis Foundation Polska i Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Wzięło w nich udział około 1000 dzieci – podopiecznych TPD z całej Polski. Odbywały się w dwóch grupach wiekowych:

Grupa A – zawodnicy w przedziale wiekowym 7–9 lat;

Grupa B – zawodnicy w przedziale wiekowym 10–12 lat.

Dla grupy A rozgrywki skończyły się na etapie regionalnym. Natomiast w grupie B reprezentacje 12 uczestniczących w rozgrywkach regionów spotkały się w Spale. W półfinale zagrały dzieci (chłopcy i dziewczęta) z województw: dolnośląskiego, lubelskiego, łódzkiego, mazowieckiego, małopolskiego, opolskiego, podlaskiego, podkarpackiego śląskiego, warmińsko – mazurskiego, wielkopolskiego i zachodniopomorskiego. Po całym dniu zmagań na boisku, do ścisłego finału awansowały **FC Książenickie Orły** z Książnic koło Grodziska Mazowieckiego, **KS Potulicka** ze Szczecina, oraz **Forty 2 z Piątnicy** koło Łomży. Niestety zwycięzca mógł być tylko jeden! A było o co walczyć, bo nagrodą główną będzie wyjazd na **Stadion Feyenoord Rotterdam** w Holandii. Pojedzie KS Potulicka – zwycięzca rozgrywek.

Gratulujemy wszystkim drużynom, dziękujemy za wolę walki, dobrą grę i świetną zabawę.

Dziękujemy **Fortis Foundation Polska** za zorganizowanie półfinałów i finału, ufundowanie nagród, wspaniałą współpracę i wsparcie, także finansowe, przez cały czas trwania rozgrywek, na wszystkich etapach.

Choć to koniec naszej gry, liczymy na to, że na waszych podwórkowych boiskach nadal będą się rozgrywały emocjonujące mecze, że piłka nadal będzie przyciągać i czarować ideą walki fair play toczonej w atmosferze szacunku i przyjaźni.

Jolanta Szklarska